

Nad Zagożdżonką

DWUTYGODNIK SAMORZĄDOWY

Egzemplarz bezpłatny

Luty: 2015

ISSN 1426-8590

NR 01/374/15

TO NIE OBIETNICE – JEST KASA NA FABRYKĘ PROCHU

To już nie są mgliste obietnice, czy też mniej lub bardziej formalne porozumienia. Są pieniądze – ponad czterdzieści milionów – na modernizację pionkowskiej zbrojeniówki.

Kilka tygodni temu Ministerstwo Skarbu Państwa wydało oficjalny komunikat dotyczący między innymi środków finansowych na modernizację pionkowskiej zbrojeniówki – „Mesko” S.A. Oddział w Pionkach. Do Pionek trafi ponad czterdzieści milionów złotych!

Ministerstwo Skarbu Państwa – Polska Grupa Zbrojeniowa i Polski Holding Obrony podpisały porozumienie, dzięki któremu będzie możliwa m.in. inwestycja w Fabryce Prochu w Pionkach.

– Podpisując to porozumienie wychodzimy naprzeciw oczekiwaniom spółek polskiego sektora zbrojeniowego. MSP jako główny akcjonariusz Polskiej Grupy Zbrojeniowej będzie konsekwentnie budował jej potencjał,

wykorzystując do tego dostępne narzędzia, z korzyścią dla polskiej gospodarki i bezpieczeństwa państwa – powiedział Zdzisław Gawlik, wiceminister Skarbu Państwa podczas podpisania porozumienia o przekazanie wsparcia niebędącego pomocą publiczną dla PGZ.

Na mocy porozumienia do PGZ trafi ponad 100 mln zł z Funduszu Restrukturyzacji Przedsiębiorców w ramach zawartej w 2011 r. Umowy w sprawie wsparcia niebędącego pomocą publiczną pomiędzy MSP a ówczesnym Bumar Sp. z o.o. (obecnie PHO).

44,7 mln zł trafi dzięki temu do Fabryki Prochu w Pionkach. Powstaną tam dwie nowe linie produkcyjne: prochów wielobazowych



oraz do produkcji łusek spalających do amunicji czołgowej. Linie produkcyjne prochów jednobazowych zostaną zmodernizowane. Inwestycje pozwolą utworzyć około 50 nowych miejsc pracy. Ponadto możliwe będzie dokończenie projektów, związanych z wdrożeniem do produkcji w zakładach MESKO amunicji artyleryjskiej precyzyjnego rażenia.

(red) (r.f.)

WEZMĄ SIĘ ZA ZAŁAMANEK

Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie poinformował, że w tym roku rozpocznie się tak długo oczekiwana przebudowa „Załamanka”.

W końcu – po pięciu latach od upublicznienia planów przebudowy newralgicznego dla naszego miasta skrzyżowania dróg wojewódzkich 787 i 737 tzw. „Załamanki” – w tym roku rozpocznie się ta inwestycja.

Przypomnijmy: w 2010 roku Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich zlecił opracowanie dokumentacji projektowej przebudowy „Załamanka”. Miała być gotowa do trzydziestego września. Wystąpiły jednak opóźnienia i termin opracowania dokumentacji przedłużono do końca marca 2011 roku. I był to dopiero początek całej serii późniejszych komplikacji, które spowodowały, że przebudowa coraz bardziej oddalała się w czasie. Już w kwietniu 2011 roku ze względu, że teren przebudowy objęty jest obszarem Natura 2000 Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska nałożył na nas obowiązek poszerzenia raportu środowiskowego m.in. nakazał wykonać badania migracji żab. Gdy uporano się już z migracją płazów wystąpiono do wojewody mazowieckiego na wydanie ZRID (zezwolenie na realizację inwestycji drogowej). Bez tego dokumentu nie można było rozpocząć jakichkolwiek prac. Ten dokument gotowy był pod koniec 2012 roku. I gdy cała machina biurokratyczna została za-

spokojona to okazało się, że na tę inwestycję w budżecie Mazowieckiego Zarządu Dróg Wojewódzkich brakuje pieniędzy. A koszty rosły i to bardzo szybko. Początkowo, bowiem zakładano, że koszty inwestycji wyniosą około trzech i pół miliona złotych. Wraz z upływem kolejnych lat wzrosły już do sześciu milionów.

– W związku z trudną sytuacją Samorządu Województwa Mazowieckiego zadanie to nie będzie realizowane w 2014 roku – informowała nas krótko pod koniec 2013 roku Monika Burdon z Mazowieckiego Zarządu Dróg Wojewódzkich.

Tak, więc mijały kolejne lata a przebudowa „Załamanka” pozostawała jedynie w sferze planów. Co gorsza, w tym roku kończy się ważność zezwolenia na realizację inwestycji drogowej tzw. ZRID. Gdy prace budowlane nie rozpoczną się w tym roku to całą procedurę trzeba będzie powtórzyć.

Kolejny, więc raz zwróciliśmy się do Mazowieckiego Zarządu Dróg Wojewódzkich z zapytaniem o losy tej inwestycji. Tym razem odpowiedź jest zdecydowanie pozytywna, chociaż do pełni szczęścia trochę brakuje. Przede wszystkim według zapewnień MZDW przebudowa tego kluczowego dla naszego miasta

węzła drogowego rozpocznie się jeszcze w tym roku. Niestety modernizacja będzie podzielona na co najmniej dwa etapy. Oznacza to, że w tym roku drogowcy przystąpią do prac, ale termin zakończenia może zostać określony na 2016 rok lub nawet jeszcze później.

– Jeszcze w tym roku rozpocznie się realizacja tego zadania. Ze względu na duży koszt niewykluczone, że zadanie zostanie podzielone na etapy – informuje nas aktualnie Monika Burdon z Mazowieckiego Zarządu Dróg Wojewódzkich.

Kolejny już raz wzrosły koszty tej inwestycji. Jak już wspomnieliśmy początkowo szacowano, że przebudowa zamknie się kwotą około trzech i pół miliona, później było to już sześć milionów a teraz jest to kwota około siedmiu milionów złotych.

– Przebudowa skrzyżowania tzw. „Załamanka” wraz z przebudową 1,5 km drogi (łącznie) to koszt ponad 7 mln – informuje nas dalej Monika Burdon.

I najważniejsze – kiedy może rozpocząć się tak długo oczekiwany przez zmotoryzowanych remont tego dość niebezpiecznego skrzyżowania?

– Najprawdopodobniej prace rozpoczną się w drugiej połowie tego roku – podsumowuje swą wypowiedź specjalnie dla redakcji „Nad Zagożdżonką” Monika Burdon z Mazowieckiego Zarządu Dróg Wojewódzkich w Warszawie.

ROMAN FIDO

MZUK MA NOWEGO DYREKTORA

Zakończona została procedura związana z powołaniem nowego dyrektora Miejskiego Zakładu Usług Komunalnych.

– Przy wyborze nowego dyrektora Miejskiego Zakładu Usług Komunalnych przyświecał mi cel, aby ta osoba była pionkowskim – mówił burmistrz Romuald Zawodnik.

Zakończyła się procedura związana z wyborem i powołaniem nowego dyrektora Miejskiego Zakładu Usług Komunalnych. Nowym dyrektorem została Kinga Adamska.

Konkurs na dyrektora Miejskiego Zakładu Usług Komunalnych został ogłoszony kilka tygodni temu. Zgłosiło się osiemnastu kandydatów. Po pierwszej selekcji formalnej pozostało trzynaście osób. Następnie komisja konkursowa po wysłuchaniu osób ubiegających się o stanowisko dyrektora przedstawiła burmistrzowi miasta pięć osób. Byli to: Kinga Adamska (Pionki), Damian Gajewski (Warka), Wincenty Lipka (Pionki), Krzysztof Miśkiewicz (Pionki) oraz Paulina Nowak (Pionki).

– Na nowego dyrektora Miejskiego Zakładu Usług Komunalnych czekają duże wyzwania. Trzeba będzie zmierzyć się między innymi z kwestią budowy nowego cmentarza komunalnego, czy też możliwością budowy mieszkań komunalnych lub

socjalnych – mówił dalej Romuald Zawodnik.

Kinga Adamska urodziła się w Pionkach. Ma 32 lata. Z wykształcenia jest magistrem inżynierem budownictwa o specjalności inżynieria budowlana. Studiowała w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Ukończyła również studia

podyplomowe w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy na Wyższej Inżynierskiej Szkole w Radomiu. Posiada uprawnienia budowlane do kierowania robotami budowlanymi bez ograniczeń w specjalności konstrukcyjno-budowlanej. Od 2007 roku do chwili obecnej pracuje w „Warbud” S.A. w Warszawie. Pracowała między innymi na stanowisku asystenta kierownika budowy a obecnie jest inżynierem budowy.

(r.f.)



NOWE BRAMY – PRONIT BARDZIEJ OTWARTY

Dwie nowe bramy zostaną zamontowane na przedłużeniu ulicy Przemysłowej oraz przy dawnym „Polcorfanie”.

Przez wiele lat na teren Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” można było wejść przez kilka bram. Główna znajdowała się przy ulicy Zakładowej. Ale była także brama przy dawnym „Chemomontażu” na końcu ulicy Przemysłowej czy też w rejonie miejscowości Sokoły przy dawnym „Polcorfanie”, czy też tak zwana brama „Tadeuszów”. Wraz z ogłoszeniem upadłości

„Pronitu” poszczególne przejścia były wyłączone z ruchu pieszego i kołowego. Ostatecznie pozostała tylko jedna główna brama przy ulicy Zakładowej.

Teraz jednak wszystko na to wskazuje, że udostępnione zostaną również i inne wejścia na rozległy teren byłego „Pronitu”. Pionkowski samorząd ogłosił, bowiem za-

mówienie na zakup dwóch bram przesuwanych.

– Urząd Miasta Pionki zaprasza do składania ofert na dostawę i montaż dwóch bram przesuwanych w ogrodzeniu dawnego zakładu „Pronit” – czytamy w ogłoszeniu o udzielenie zamówienia.

Nowe bramy mają zostać zamontowane na końcu ulicy Przemysłowej a więc będzie to tak zwana „brama Chemomontaż” a druga przy Sokołach.

(r.f.)

LABORATORIUM ZMIENI WŁAŚCICIELA?

Od kilku lat ten jeden z najpiękniejszych budynków w Pionkach wystawiony jest na sprzedaż. Prawdopodobnie zmieni właściciela.

Być może już wkrótce budynek dawnego Centralnego Laboratorium Badawczego zmieni właściciela. Jednym z najpiękniejszych budynków w Pionkach zainteresowana jest prywatna firma.

– Bez wątpliwości jest to jeden z najpiękniejszych budynków w naszym mieście. Przez całe dziesięciolecie był za „żelazną bramą”. Obecnie wyszedł z ukrycia i praw-

dopodobnie zostanie sprzedany – pisaliśmy jeszcze na początku 2013 roku.

Teraz wszystko na to wskazuje, że Mesko S.A Oddział w Pionkach w końcu znalazło nabywcę. Mówił o tym podczas konferencji prasowej burmistrz Romuald Zawodnik.

– Zakupem dawnego Centralnego Laboratorium Badawczego zainteresowana jest firma „Krzyżanowscy”, która na terenie

dawnego „Pronitu” ma swój zakład produkcyjny. Gdy dojdzie do sfinalizowania umowy będziemy mogli przesunąć obecną bramę główną byłego „Pronitu” i w ten sposób poszerzy się nam przestrzeń miejska – poinformował nas burmistrz Romuald Zawodnik.

(r.f.)

DOKUMENTACJA ZA PRAWIE PÓŁ MILIONA

Prawie pół miliona będzie kosztowała dokumentacja dotycząca przebudowy i modernizacji oczyszczalni ścieków.

Przypomnijmy: kilka tygodni temu ogłoszony został przetarg na „Wykonanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej (zwanej dalej „Dokumentacją”) na przebudowę oczyszczalni ścieków w miejscowości Pionki, zgodnie z koncepcją technologiczną”.

Zamawiającym była pionkowska spółka komunalna Przedsiębiorstwo Wodno Kanalizacyjno Ciepłownicze Sp z o.o. W przetargu wzięły udział trzy firmy, których oferty nie podlegały odrzuceniu – z Warszawy, Krakowa oraz Piły. Wygrała firma z Warszawy – Biuro Projektów Gospodarki Wodnej i Ściekowej „BIPROWOD – WARSZAWA” Sp. z o.o.

Oferta tej firmy opiewała na kwotę niespełna pół miliona złotych – 467 400,00 zł. Kolejna oferta także nie przekroczyła sumy pół miliona złotych – 473 550,00 zł. Złożyła ją firma z Piły – Przedsiębiorstwo Projektowo-Usługowe „PROJ-EKO” Sp. z o.o. Z kolei firma z Krakowa – „CONSEKO-SAFAGE” S.A. zaproponowała ponad pół miliona złotych – 535 050,00 zł.

Zwycięzca przetargu „BIPROWOD – WARSZAWA” na wykonanie dokumentacji będzie miał czas do piętnastego sierpnia tego roku.

ROMAN FIDO



QFG BUDUJE NOWY ZAKŁAD

Nazwa jest nowa, ale zakład już dobrze znany. Właściciel na początku swej kariery zawodowej był pracownikiem najemnym.

Dość tajemnicza nazwa QFG Sp z o.o. to nic innego jak dobrze znany w Pionkach zakład „Krzyżanowscy”. Od listopada 2010 roku funkcjonuje na terenie dawnego „Pronitu”.

W 2008 ówczesna firma „Krzyżanowscy” oficjalnie poinformowała o swoich planach rozwojowych związanych z naszym miastem. Dwa lata później w listopadzie 2010 roku nowy zakład rozpoczął swą produkcję. Zlokalizowany został na terenie dawnego „Pronitu”.

– Uruchomienie nowego zakładu umożliwiło restrukturyzację firmy „Krzyżanowscy” oraz wprowadzenie specjalizacji produkcji w trzech należących do niej zakładach. W Radomiu pozostało przygotowanie surowców do produkcji, w Białobrzegach wytwarza-

ne są produkty panierowane, a nowy zakład w Pionkach skoncentrował się na wyrobach niepanierowanych. Po uruchomieniu nowego zakładu produkcja firmy zwiększyła się do ok. 1000 ton wyrobów miesięcznie – mówił nam

prawie pięć lat temu Jarosław Krzyżanowski. Teraz przyszedł czas na dalszy rozwój a więc na budowę kolejnego zakładu. Powstaje on w naszym mieście na terenie dawnego „Pronitu”. Budowany jest obok dotychczasowego. Według planów nowa fabryka będzie gotowa przed końcem 2015 r. Dzięki inwestycji spółka zwiększy moce produkcyjne o około 3 tys. ton miesięcznie.

(red) (r.f.)

CMENTARZ – POSZERZENIE I BUDOWA NOWEGO

W najbliższej perspektywie dotychczasowy cmentarz zostanie poszerzony. Zupełnie nowy ma powstać za kilka lat.

– W trakcie samorządowej kampanii wyborczej deklarowałem potrzebę budowy nowego cmentarza komunalnego – mówił burmistrz miasta Romuald Zawodnik.

Na dotychczasowym, tak zwanym Nowym Cmentarzu, jest jeszcze około dwieście miejsc na pochówek zmarłych. Istnieje więc pilna potrzeba poszerzenia dotychczasowej nekropolii lub budowa zupełnie nowego cmentarza.

– Po rozmowie z księdzem dziekanem zdecydowaliśmy, że dotychczasowy Nowy Cmentarz zostanie poszerzony o powierzchnię około jednego hektara. Wiąza się z tym duże koszty związane z wyłączeniem terenu z gospodarki leśnej i zmianą kwalifikacji gruntów i dlatego ten ciężar weźmie na siebie samorząd, ale ta poszerzona część będzie administrowana przez miasto – mówił Romuald Zawodnik.

Koszty związane z przekwalifikowaniem gruntów i urządzeniem terenu szacuje się na około czterysta tysięcy złotych. Pionkowska parafia pod wezwaniem Świętej Barbary, która administruje cmentarzem nie ma takich środków finansowych, dlatego więc koszty te pokryje miasto, ale ta nowa poszerzona część będzie stanowiła własność miejską – komunalną.

Na tym jednak nie kończą się zagadnienia związane z miejską nekropolią. Burmistrz nie ukrywał bowiem, że jest to rozwiązanie doraźne a potrzebne jest kompleksowe.

– Początkowo rozważaliśmy możliwość budowy nowego cmentarza komunalnego w miejscu, gdzie kiedyś planowane było lodowisko jednak działka ta ma zbyt małą powierzchnię. Planujemy więc, aby nowy cmentarz powstał w rejonie ulicy Polnej w pobliżu istniejącego tam tak zwanego Starego Cmentarza – mówił dalej burmistrz. Tam planowana jest również budowa kaplicy wraz z krematorium a także wydzielonych miejsc dla urn z prochami. Jednak jak zaznaczył burmistrz budowa zupełnie nowego cmentarza to proces czasochłonny i bardzo kosztowny. Inwestycja ta może rozpocząć się za kilka lat.

(r.f.)

DYPLOM DLA TWÓRCY WIRTUALNEJ IZBY PAMIĘCI

Marek Górka jest kolejną osobą uhonorowaną tym okolicznościowym dyplomem. Wyróżnienia wręcza założyciel Izby Pamięci ZTS „Pronit”.

W 2011 roku powstała Izba Pamięci Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” w Pionkach. Inicjatorem, założycielem i opiekunem Izby jest Marek Majewski.

Izba Pamięci ZTS „Pronit” znajduje się w biurze dawniej dyrekcji „Pronitu”. To tam można oglądać cenne przedmioty świadczące o przemysłowej historii naszego miasta. Marek Majewski systematycznie wzbogaca Izbę o nowe eksponaty. Większość pozyskuje samodzielnie organizator ale zdarza się, że sami mieszkańcy zgłaszają chęć przekazania różnych przedmiotów związanych z „Pronitem”.

Jednocześnie osobom, które przyczyniają się do kultywowania przemysłowej pamięci historycznej byłego już „Pronitu” i przedwojennej Państwowej Wytwórni Prochu wręcza okolicznościowe dyplomy. Do tej pory tymi wyróżnieniami uhonorowani zostali: Leszek Paluch i Tomasz Chmielnicki – Niepubliczny Zakład

Opieki Zdrowotnej „Zdrowie” – za architektoniczną rekonstrukcję budynku dawnej Kasy Chorych wybudowanej przez PWP w 1925 roku, Jarosław Szczypiór – za reżyserię i produkcję filmu „Jarema 44”, Komendant Hufca ZHP Pionki Roman Żarłok – za opiekę nad symbolami martyrologii narodu polskiego, Roman Fido – „Nad Zagożdżonką” – za zamieszczanie faktów i zdarzeń z przeszłości dziejów tych fabryk.

Teraz to okolicznościowe wyróżnienie – dyplom otrzymała kolejna osoba. Jest nią twórca Wirtualnej Izby Pamięci ZTS „Pronit” Marek Górka.

Marek Górka w przeszłości był wieloletnim dyrektorem Publicznej Szkoły Podstawowej Nr 3 oraz Publicznego Gimnazjum Nr 1. Tam zorganizował między innymi miejscową izbę tradycji, w której zgromadził eksponaty związane z historią naszego regionu. Obecnie od kilku lat prowadzi i jest założycielem strony

internetowej www.pthpionki.pl Jednocześnie Marek Górka jest członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Pionkach.

Marek Górka uhonorowany został za prowadzenie strony internetowej Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Pionkach, na której znajduje się Wirtualna Izba Pamięci ZTS „Pronit”.

W uzasadnieniu podano, że prezentowanie w formie on-line publikacji, artefaktów, sylwetek, technologii, wyrobów oraz innych

informacji na temat działalności byłej już, tak ważnej dla naszego kraju firmy jaką była Państwowa Wytwórnia Prochu oraz jej następcy ZTS „Pronit” w Pionkach ma niepodważalne znaczenie w propagowaniu dorobku kadry inżyniersko-technicznej oraz miastotwórczego wkładu tej firmy w powstanie i rozwój Pionek.

Strona internetowa, na której można zapoznać się z wieloma materiałami historycznymi znajduje się pod adresem: www.pthpionki.pl.

ROMAN FIDO



TO BYŁ BAL...

W czasie minionych ferii w Miejskim Centrum Kultury i Bibliotece odbył się bal karnawałowy dla najmłodszych.

Dzieci przebrane w różnokolorowe stroje bawiły się w rytmie tylko dziecięcych przebojów. Popularne przed laty „Kaczuchy”, czy „Lambada” były im doskonale znane.

Sala widowiskowa Miejskiego Centrum Kultury i Biblioteki mieniła się kolorami, a na parkie-

cie wirowały przeróżne postacie, gdyż dzieci wystąpiły w przebraniach karnawałowych. Pływały zatem wróżki, księżniczki, motyle, biedronki, myszki, anioły, ale też piraci, rycerze, supermani. Pomyślność rodziców w dziedzinie strojów była ogromna i oni również włączyli się w zabawę wraz

z swymi pociechami. Nierazkim obrazkiem byli tatusiowie i mamusi tańczący z maluchami na rękach.

Zabawę umilała muzyka i konkursy, w których dzieci ochoczo brały udział. Nie lada wyzwaniem był taniec na gazecie. Na pewno nikt z uczestników nie mógł narzekać na nudę.

(r.f.)



BAL

KARNAWAŁOWY W „KASYNIE”

Na zakończenie zimowych ferii w Centrum Aktywności Lokalnej odbył się II Młodzieżowy Bal Karnawałowy.

Było pięknie, dostojnie, elegancko, wykwitnie. Ale była to również eksplozja radości, humoru i wspaniałej zabawy. Nie było osób siedzących, a partnerzy i partnerki do tańca się zmieniali co chwilę. Było luźno, swobodnie, wesoło.

W trakcie balu wybierani byli mistrzowie różnych stylów tanecznych – tanga, czy walca wiedeńskiego. Bal trwał ponad pięć godzin i wielu żałowało, że szybko się skończył.

II Młodzieżowy Bal Karnawałowy zorganizowany został z funduszu przeciwdziałania alkoholizmowi i narkomanii.

(red)

SYNDYK SPRZEDAŁ – CENY OSTRO W DÓŁ

Kolejny już raz syndyk upadłego „Pronitu” sprzedawał nieruchomości gruntowe. Tym razem ceny były znacznie niższe niż poprzednio.

W marcu ubiegłego roku łączna cena za oferowane działki oszacowana była na ponad trzysta tysięcy złotych – 302500 zł. Kilka miesięcy później, we wrześniu 2014 roku te same działki wycenione zostały na niespełna dwieście tysięcy złotych – 181 500 zł. Teraz cena spadła do trochę ponad stu tysięcy złotych – 121 000 zł.

Co można było kupić? Prawie sześćdziesiąt działek o łącznej powierzchni niespełna sześćdziesięciu tysięcy metrów kwadratowych.

O sprawie pisaliśmy jeszcze w marcu ubiegłego roku, kiedy to syndyk upadłych Zakładów

Tworzyw Sztucznych S.A. w Pionkach ogłosił przetarg na sprzedaż kilkudziesięciu nieruchomości gruntowych. Wówczas potencjalny nabywca mógł zostać właścicielem nieruchomości gruntowej w Łąkach Augustowskich, Janusznie i Płachtach. W sumie do sprzedaży przeznaczono działki o powierzchni prawie sześćdziesięciu tysięcy metrów kwadratowych. Łączna cena oszacowana została na trochę ponad trzysta tysięcy złotych – 302 500 zł. Nie było jednak chętnych na oferowane nieruchomości. We wrześniu 2014 roku syndyk ogłosił kolejny przetarg obniżając przy

tym znacznie cenę. Wówczas łączna kwota za wszystkie nieruchomości gruntowe oszacowana została na niespełna dwieście tysięcy złotych – 181 500 zł. Tym razem także nie było chętnych.

W połowie grudnia ubiegłego roku syndyk upadłego „Pronitu” ogłosił kolejny, trzeci już przetarg. Teraz cena jest znacznie niższa niż w pierwszym i drugim przetargu. Cenę nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży oszacowano, bowiem, na trochę ponad sto tysięcy złotych – 121 000 zł.

I tak potencjalny nabywca mógł kupić: „nieruchomość gruntową niezabudowaną położoną w miejscowości Łąki Augustowskie”, która składa

się z siedemnastu działek o powierzchni ponad dwudziestu tysięcy metrów kwadratowych – 21 688 m kw. – wartość oszacowania 50 680 zł, prawa wieczystego użytkownika nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w miejscowości Januszno obręb 0027 gmina Pionki składającej się z 6 działek o powierzchni 8032 m kw. – wartość oszacowania – 14 640 złotych oraz prawa wieczystego użytkownika nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w miejscowości Płachty obręb 0006 gmina Pionki składającej się z 35 działek o powierzchni 30 100 m kw. – wartość oszacowania – 55 680 zł.

(r.f.)

CENTRALA NA SPRZEDAŻ

Działka wraz z budynkiem, w którym znajdowała się centrala telefoniczna została wystawiona na sprzedaż.

Sprzedaż odbywa się w drodze negocjacji bez żadnych zastrzeżeń. Nabywcą może być każdy, kto jest w stanie za oferowaną nieruchomość zapłacić ponad sześćset tysięcy złotych.

Orange Polska, czyli dawna Telekomunikacja Polska S.A. sprzedaje w Pionkach jedną ze swoich nieruchomości. Budynek ten przez lata służył jako centrala telefoniczna. Obiekt znajduje się przy ulicy Aleje Lipowe.

– Przedmiotowa nieruchomość zlokalizowana jest w województwie mazowieckim, w powiecie radomskim, w Pionkach przy ul. Aleje Lipowe 23, na terenie osiedla wielorodzinnego Podgóry. Położona jest w odległości ok. 1,5 km od centralnej części miasta gdzie znajduje się Urząd Miasta oraz większość punktów handlowo-usługowych (oddziały banków, supermarkety, apteki) – czytamy w początkowym opisie nieruchomości.

Nieruchomość składa się z działki o powierzchni

– Teren działki przeciętnie zagospodarowany, ciągi jezdne oraz parking utwardzone chodnikiem betonowym. Teren działki w całości ogrodzony od Alei Lipowych ogrodzeniem wykonanym na fundamencie betonowym wypełniony siatką stalową w ramach, ze stalową bramą wjazdową. Ustalono, że istniejące ogrodzenie jest przesunięte względem faktycz-

nych granic nieruchomości. Na gruncie posadowiony jest budynek biurowo-techniczny – czytamy dalej w ogłoszeniu sprzedaży.

Cała nieruchomość wyceniona została na ponad sześćset tysięcy złotych – 660 000 zł. Jako tryb sprzedaży podano – negocjacje. Nie podano żadnych dodatkowych warunków.

(r.f.)



MAM WYŻSZE CELE

Trenuje po kilka godzin dziennie. Na hali jak i w plenerze. Jak na profesjonalnego sportowca przystało ciągle jest głodny nowych sukcesów.

W ogólnopolskim rankingu zajmuje wysokie dziesiąte miejsce. Dla Niego to jednak ciągle mało. Jak sam twierdzi jest zmotywowany jak nigdy dotąd. Ciągłe doskonalenie swojej umiejętności i dzięki ciężkiej pracy na treningach z optymizmem patrzy w przyszłość. Rozmawiamy z pionkowskim bokserem Rafałem Grabowskim.

Redakcja: Cześć Rafał. Rozmawiamy ze sobą w pierwszych dniach lutego. Opowiedz nam o początku roku i przygotowaniach do sezonu.

Rafał Grabowski: Witam wszystkich. Przygotowania zacząłem już z końcem roku 2014. W grudniu pracowałem nad siłą, a od pierwszego stycznia wróciłem do treningów bokserskich, które przeplatałem z długimi biegami, sprintami i dynamicznymi treningami siłowymi. Pod koniec stycznia zacząłem również sparingi. Codziennie pracuję z moim trenerem Adamem Jabłońskim nad techniką.

Red: Ile razy dziennie trenujesz?

R.G. Trenuję codziennie od godziny dziesiątej w klubie. Jeżeli mam wolne w pracy to odpoczywam, idę spać na jakąś godzinę, a drugi trening zaczynam o 18 w Pionkach. Najczęściej na hali sportowej, gdzie trenuje pionkowska sekcja MMA „SPARTA”. Dziękiuję chłopakom, że zawsze mogę skorzystać z sali. Wolne tylko w niedzielę, wtedy jest czas na regenerację.

Red: Jaki był miniony rok dla Rafała Grabowskiego?

R.G. W ubiegłym roku wiele się wydarzyło. Najważniejszą decyzją, jaką podjąłem była zmiana klubu. Potrzebowałem zmiany i innego systemu treningów. Wcześniej to była taka trochę prowizorka.

Red: To znaczy?

R.G. Będąc jeszcze zawodnikiem „Radomiaka” trenowałem sam, a jeżeli ktoś ma

jakieś cele i chce się rozwijać to musi wykonywać ciężką i przede wszystkim profesjonalną pracę w dobrze wyposażonej sali z trenerem.

Red: Na pozytywne efekty tej zmiany nie musiałeś długo czekać. Miesiąc po zmianie klubu zdobyłeś brązowy Medal Pucharu Polski, który odbył się w Elblągu.

R.G. Zgadza się. To był mój debiut w nowym klubie i w narożniku stał już mój nowy trener. Pierwszą walkę wygrałem przed czasem, a w drugiej sędziowie widzieli zwycięstwo gospodarza, któ-



ry moim skromnym zdaniem przegrał do jednej bramki. To był udany turniej w nowych barwach.

Red: Ale już w Młodzieżowych Mistrzostwach Polski nie poszło tak dobrze. Zabrakło szczęścia?

R.G. Oj tak. Winę za ten turniej ponoszę tylko i wyłącznie ja. Coś po prostu nie grało i wróciłem bez medalu, na który ciężko pracowałem. Nie chcę się tłumaczyć tym, że moim rywalem był Mistrz Polski, czy też robieniem wagi. Dostałem nauczkę na przyszłość.

Red: Pod koniec roku udało Ci się wywalczyć brązowy medal w Międzynarodowym Turnieju o Złotą Rękawicę Wisły.

R.G. Pojechałem na ten turniej w wyższej kategorii wagowej i byłem zadowolony z tego turnieju. Nie chciałem kończyć roku takim słabym

występem z Młodzieżowych Mistrzostw Polski.

Red: W ogólnej klasyfikacji pięściarzy amatorskich za cały ubiegły rok zajęłeś wysokie 10 miejsce. Czy to dla Ciebie dobry wynik?

R.G. Wysokie, bo to jednak pierwsza dziesiątka Polski, ale mam wyższe cele. Chcę iść do przodu i rozwijać swoją sportową karierę.

Red: Może opowiesz nam coś o swoich planach na 2015 rok?

R.G. Początek roku to dla wielu osób mobilizacja do różnych zajęć. Z każdym nowym rokiem u mnie jest tak samo, ale w tym roku jest już tak konkretnie. Jeszcze nigdy nie miałem takiej mobilizacji! Wierzę w swoje umiejętności i mam nadzieję, że w 100% udowodnię swoją wartość na sportowym ringu. Wierzę i jestem głęboko przekonany, że nie zawiodę swojego trenera ani osób, które mi kibicują, a przede wszystkim samego siebie.

Red: Czego można i należy życzyć już tak utytułowanemu zawodnikowi?

R.G. Przede wszystkim zdrowia! To jest najważniejsze. Jeżeli będę zdrowy jak do tej pory to wszystko będzie grało i wówczas dalej będą robił swoje.

Red: Wielkie, dzięki, że pomiędzy pracą a treningami znalazłeś trochę czasu na rozmowę z nami. I nie musimy chyba dodawać, że Czytelnicy z niecierpliwością czekają na pierwsze informacje na temat Twoich walk i zwyciężcie, oby wygranych.

R.G. Również dziękuję. Przy okazji chciałbym serdecznie pozdrowić wszystkich ludzi, którzy we mnie wierzą. Moich najlepszych kumpli, którzy mnie wspierają, jak również tych, którzy spotykają mnie na ulicach naszego miasta, gratulują i życzą wszystkiego najlepszego. To daje mi strasznego sportowego kopa. Serdecznie pozdrawiam.

WYPRAWA ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI

Tam na pewno jeszcze leżą szczątki tego niemieckiego żołnierza – powiedział nam Zygmunt Poter podczas naszej wspólnej wyprawy terenowej śladami przeszłości.

Miały chronić wycofujących się żołnierzy niemieckich przed radzieckimi samolotami w tył głównie szturmowymi II 2. Ciągną się na przestrzeni kilku kilometrów. Wszystkie są w kształcie litery „L”.

Po publikacji materiału „70 LAT TEMU DO PIONEK WKROCZYŁA ARMIA CZERWONA”, który ukazał się na portalu internetowym „Nad Zagożdżonką” zadzwonił do nas jeden z naszych stałych Czytelników, który nie tylko postanowił podzielić się z nami wspomnieniami z tamtego okresu, ale także zaproponował nam wspólną wycieczkę terenową śladami przeszłości.

– Miałem wtedy dziesięć lat. Doskonale pamiętam jak wycofywali się żołnierze niemieccy – powiedział nam nasz stały Czytelnik Zygmunt Poter. Mieszkał wówczas w miejscowości Płachty niedaleko Pionek.

Na wspólną wyprawę wyruszyliśmy kilkanaście dni temu w środę w godzinach przedpołudniowych. Naszym pierwszym miejscem docelowym był las pomiędzy Suskowlą i Patkowem. To tam szukaliśmy siedemdziesięcioletnich śladów przeszłości – przydrożnych szczelin przeciwlotniczych.

Szczelina przeciwlotnicza – tymczasowa bądź stała budowla ochronna, wykonywana zazwyczaj w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch działań wojennych lub w okresie tych działań. Obiekty te mogą mieć różne kształty.

Zdaniem naszego rozmówcy i przewodnika Zygmunta Potera w lesie w rejonie drogi pomiędzy Suskowlą i Patkowem Niemcy zaczęli budować tymczasowe szczeliny przeciwlotnicze już w 1944 roku. Przewidzieli, że ta droga będzie głównym traktem wycofywania się niemieckich żoł-

nią o II Wojnie Światowej. Zapewne wielu niemieckich żołnierzy chowało się do tych przydrożnych szczelin, gdy w powietrzu słuchać było charakterystyczny ryk widlastych silników Szturmowików II 2.

Nasza wspólna wyprawa terenowa nie zakończyła się jednak na oględzinach szczelin przeciwlotniczych w rejonie Suskowoli i Patkowa. Przenieśliśmy się, bowiem w rejon rodzinnej miejscowości naszego przewodnika Zygmunta Potera w rejon wsi Płachty.

Tam również znajdowały się przydrożne szczeliny przeciwlotnicze. Zygmunt Poter twierdzi, że jedna z takich szczelin na pewno skrywa jeszcze szczątki niemieckiego żołnierza.

– Żołnierz został zabity przez wkraczających na te tereny żołnierzy Armii Czerwonej. Później miejscowa ludność tamtego Niemca do jednej z takich szczelin – mówi Zygmunt Poter.

Będąc na miejscu staraliśmy się ją zlokalizować. Niestety nie ma już po niej ani śladu. Zapewne czas jak też i prace ziemne, które towarzyszyły budowie drogi asfaltowej zrobiły swoje.

– Doskonale pamiętam, że po przejściu frontu wkrótce

otwarta została szkoła w Suskowlu. Chodziliśmy obok tej szczeliny, w której leżało nagie ciało zabitego Niemca. Dla nas wówczas było to coś zupełnie naturalnego. Później zostało zasypane i pewnie do dziś w tej szczelinie znajdują się szczątki tego żołnierza – kontynuuje swą wypowiedź Zygmunt Poter.

Nasz rozmówca opowiada nam jeszcze inną ciekawą historię związaną z wkroczeniem Armii Czerwonej na te tereny. W tym celu przemierzamy się w rejon Wincentowa tuż przy ogrodzeniu byłego „Pronitu”.

– Jeszcze przed wybudowaniem Państwowej Wytwórni Prochu przebiegała tamtędy droga, którą można było dojechać do Radomia. Później, gdy zaczęto budować wytwórnię to droga została odgradzona drutem kolczastym. Radzieckie czołgi, które jechały od strony Suskowoli dojeżdżały do Wincentowa. Dowódcy dysponowali prawdopodobnie mapami sprzed 1920 roku, kiedy to jeszcze nie było wytwórni a na mapach była zaznaczona droga. Byli zdziwieni, że nagle droga się urywa a dalej jest ogrodzenie z drutu kolczastego – podsumowuje swą wypowiedź Zygmunt Poter.

ROMAN FIDO



NASZE KOŚCIOŁY NA TURYSTYCZNYM SZLAKU

Trzy kościoły z naszego regionu: w Suchej, Pionkach oraz Jedlni znalazły się na turystycznym szlaku Stefana Szyllera.

W najbliższym czasie na terenie regionu radomskiego powstanie szlak turystyczny – Szlak twórczości architektonicznej Stefana Szyllera. Decyzją zarządu województwa mazowieckiego projekt otrzymał unijne dofinansowanie w wysokości ponad 734 tys. zł. Umowę w tej sprawie podpisali wicemarszałek Leszek Ruszczyk oraz ks. kanonik Roman Adamecyk, proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Radomiu.

Stefan Szyller pod koniec XIX w. stał się jednym z architektów tworzących tzw. styl narodowy. W swojej twórczości nawiązywał do

renesansu i baroku. Zaprojektował m.in. bibliotekę i bramę Uniwersytetu Warszawskiego, budynku Politechniki Warszawskiej, Osiedle Fabryki Broni w Radomiu. Był projektantem wielu kościołów w tym właśnie Kościoła pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Radomiu.

„Szlak twórczości architektonicznej Stefana Szyllera” będzie przebiegał przez siedem miejscowości subregionu radomskiego, leżących na terenach gmin: Białobrzegi, Pionki, Przytyk, Radom oraz Zakrzew. To właśnie tu powstały obiekty zbudowane według koncepcji tego sławnego architekta. Część z nich leży na terenach objętych

programem ochrony NATURA 2000.

Stworzenie trasy wymaga wyznaczenia i odpowiedniego oznaczenia szlaku twórczości architektonicznej Stefana Szyllera. Informacje na temat szlaku oraz znajdujących się na nim obiektów zwiedzający będą mogli znaleźć w przewodniku oraz na stworzonej w tym celu stronie internetowej. Kolejnym udogodnieniem będą mapki z trasami, przez które biegnie szlak. Dodatkowo każdy z obiektów zostanie oznaczony tablicą informacyjną. W ramach projektu, w jednym z radomskich kościołów, powstanie też wystawa poświęcona twórczości Stefana Szyllera.

Turyści na szlaku będą mieli okazję podziwiać

mieszczące się w Radomiu: Dom Pracy św. Rodziny, osiedle Fabryki Broni, budynku Państwowej Fabryki Wyrobów Tytoniowych oraz kościoły pw. Najświętszego Serca Jezusowego oraz pw. św. Katarzyny w klasztorze oo. Bernardynów. Na tym nie koniec atrakcji. Na szlaku znajdą się bowiem oprócz tego kościoły: pw. św. Trójcy w Białobrzegach, pw. św. Stanisława Bp. M. w Cerekwi, pw. św. Barbary w Pionkach, pw. św. Mikołaja Biskupa w Jedlni, pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Przytyku oraz pw. św. Łdziej w Suchej.

(red) (r.f.)

STUDNIÓWKA W ZIELONYM

Siedemnastego stycznia w Zespole Szkół im. Jędrzeja Śniadeckiego uczniowie bawili się na tradycyjnym balu studniówkowym.

Studniówka to coś więcej niż klasowa impreza. To symboliczny krok w dorosłość. Dla wielu osób żaden inny, późniejszy bal, nie będzie wiązał się z takimi emocjami i przygotowaniem.

Uczniowie Zespołu Szkół im. Jędrzeja Śniadeckiego rozpoczęli odliczanie stu dni do matury. Bal rozpoczął się tradycyjnym polonezem. Następnie głos zabrala dyrektorka Zespołu Szkół im. Jędrzeja Śniadeckiego Agnieszka Stępień.

– Od kilkudziesięciu lat na przełomie stycznia i lutego jedna noc roztacza swój czar. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wszystko się zmienia. Szkoła przestaje być zwyczajną i przybiera wygląd wykreowany przez uczniów, którzy stają się także niezwykli. Z nimi są nauczyciele i rodzice, ale oni również ulegają magii tej chwili. Te wyjątkowe zmiany zachodzą pod wpływem jednego tylko słowa – studniówka – mówiła dyrektorka Agnieszka Stępień.

Tegoroczna studniówka w „Zielonym” odbywała się w kli-

macie odległych krajów Orientu. Uczniowie – abiturienti – uczestnicy balu studniówkowego sami przygotowali przepiękne dekoracje. Był więc jeden z elementów wschodniej kultury japoński ogród, kwiaty kwitnącej wiśni czy też orgiami, perfekcyjnie złożone kartki papieru w kształcie labędzi i żurawi.

Na studniówce Anno Domini 2015 bawili się uczniowie pięciu klas maturalnych. Wychowawcą klasy III LO jest Elżbieta Deja. Klas IV ET i IV BT Elżbieta Szafranska. Z kolei wychowawcą klasy IV RT jest Marta Łuczyńska a klasy IV IT Beata Maj.

Zapytaliśmy Martę Łuczyńską, czym dla wychowawcy jest bal maturalny i jednocześnie nieuchronna świadomość, że wkrótce przyjdzie czas pożegnań z uczniami, którzy po maturze opuszczają mury „Zielonego”.

– Na pewno jest to podsumowanie kilkuletniej pracy wychowawczej. W naszej szkole przygotowujemy ich również do pracy zawodowej. Wpajamy szlachetne



i ponadczasowe wartości oraz staraliśmy się kształtować osobowości, aby bez obaw, ale w pełni odpowiedzialnie wkroczyli w dorosłe życie – powiedziała nam wychowawca klasy IV RT Marta Łuczyńska.

W imieniu rodziców głos zabrał prezes Pionkowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i jednocześnie przewodniczący Rady Rodziców Piotr Nowak.

– Nasze dzieci stają u progu dorosłości. Wysyłaliśmy ich do szkoły z pewnymi obawami. Teraz wiemy, że były one całkowicie nieuzasadnione. Lata nauki spędzone w murach „Zielonego” to bezcenny czas, który pozwolił im nie tylko zdobywać i poszerzać

wiedzę, ale również był doskonałą lekcją dorosłości – mówił Piotr Nowak.

– Moi Drodzy, dzisiaj Wasz pierwszy wielki bal. Pamiętajcie, że sukces w dorosłym życiu można osiągnąć tylko własną pracą, wytrwałością w dążeniu do celu, ale także wiarą w sens pokonywania trudności. Bawcie się jak nakazują dawne tradycje Nipponu – z elegancją, szykiem, ale przede wszystkim z klasą. Ta noc należy do Was – podsumowała część oficjalną dyrektorka „Zielonego” Agnieszka Stępień.

ROMAN FIDO

DYREKCJA TRAFI DO MIASTA?

Nad drzwiami do gabinetu dyrektora widniał napis „Uśmiechnij się”. Teraz ten jeden z najpiękniejszych obiektów może przejść miasto.

O możliwości zamiany budynków pomiędzy pionkowskim samorządem a „Mesko” S.A. Oddział w Pionkach mówił podczas ostatniej konferencji prasowej burmistrz miasta.

Sprawa dotyczy okazałego i reprezentacyjnego budynku dawnych biur głównych Państwowej Wytwórni Prochu a później Zakładów Tworzyw Sztucznych „Pronit” oraz budynku administracyjnego, który w czasach świetności „Pronitu” zajmowała straż przemysłowa.

– Mamy w planach zamianę budynków. Do „Mesko” S.A. Oddział w Pionkach miałby trafić budynek, który znajduje się bezpośrednio przy dawnej bramie głównej, a który zajmowała kiedyś straż przemysłowa, a do

miasta budynek dawnej dyrekcji „Pronitu” – poinformował nas burmistrz Romuald Zawodnik.

Budynek dawnych biur głównych Państwowej Wytwórni Prochu, a później „Pronitu”, wybudowany został w latach 1928–1929 według projektu inżyniera Eugeniusza Czyża. W czasach, gdy dyrektorem Państwowej Wytwórni Prochu był Jan Prot nad wejściem do jego gabinetu znajdował się napis „Uśmiechnij się”.

Z kolei budynek, który w okresie powojennym zajmowała straż przemysłowa został wybudowany w 1956. Po zamianie obiektów swoją siedzibę prawdopodobnie będzie tam miała administracja pionkowskiej zbrojeniówki „Mesko” S.A. Oddział w Pionkach.

(r.f.)

KOCIOŁ WYREMONTOWANY

I JEST W REZERWIE
Zakończył się remont kotła WR 25. Aktualnie stanowi on tak zwaną stu procentową rezerwę. OR 32 został już na stałe wyłączony i nie będzie modernizowany.

Pięć lat temu, w połowie 2010 roku przeprowadzony został remont pierwszego kotła WR 25. W zasadzie, jak pisaliśmy wówczas, była to kompleksowa odbudowa od podstaw a zakres prac był bardzo szeroki. Teraz zakończył się remont kolejnego kotła WR 25.

Pionkowska spółka – Przedsiębiorstwo Wodno Kanalizacyjno Ciepłownicze Sp z o.o., która odpowiada między innymi za dostarczanie energii cieplnej zakończyła remont kolejnego kotła WR 25. Po remoncie kocioł stanowi tak zwaną stu procentową rezerwę. Jego odbudowa i modernizacja rozpoczęła się w połowie czerwca ubiegłego roku a zakończyła zgodnie z harmonogramem w połowie grudnia.

– Wyremontowaliśmy drugi kocioł WR 25 aby zabezpieczyć niezawodne dostawy energii cieplnej dla odbiorców – powiedział nam prezes spółki PWKC Robert Pyryt.

W ramach realizowanych prac wyremontowana została przede wszystkim tak zwana część ciśnieniowa (rury ekranowe i podgrzewacz wody do rur) a także wykonana została nowa obudowa. Prace remontowane realizowane były przez firmę „KOTŁO – REM” z Sędziszowa i kosztowały ponad milion złotych – 1 162 350,00 zł. Środki na remont pochodziły z funduszy własnych PWKC Sp z o.o. W połowie grudnia 2014 roku przeprowadzony został próbny rozruch a także odbywały się odbiory techniczne.

(r.f.)



PRO MASOVIA DLA KOMENDANTA

Zastępca Komendanta Głównego PSP nadbrygadier Gustaw Mikołajczyk został wyróżniony medalem „Pro Masovia”.

Kilka tygodni temu nadbrygadier Gustaw Mikołajczyk został powołany przez Ministra Spraw Wewnętrznych na stanowisko zastępcy Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej. Zanim objął tę funkcję przez kilka lat był Komendantem Wojewódzkim PSP w Warszawie. Od wielu lat związany jest z naszym miastem.

Przypomnijmy: Gustaw Mikołajczyk urodził się w Kielcach, od lat mieszka jednak w Pionkach. Z Państwową Strażą Pożarną

związany jest od 1981 r. W 1988 r. skończył Szkołę Główną Służby Pożarniczej, uzyskując dyplom magistra inżyniera pożarnictwa. Na początku pracy zawodowej pracował w Kozienicach, następnie w Pionkach. Był m.in. zastępcą komendanta straży pożarnej w Zakładach Tworzyw Sztucznych „Pronit” w Pionkach, pełnił służbę w Komendzie Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej w Kozienicach, a od 1998 r. był Komendantem Ośrodka Szkole-

nia PSP w Pionkach. W 2001 r. został powołany na stanowisko komendanta miejskiego PSP w Radomiu. We wrześniu 2009 r. objął stanowiska komendanta wojewódzkiego. Czwartego maja 2011 r. w Pałacu Prezydenckim w Warszawie Prezydent RP Bronisław Komorowski awansował go do stopnia nadbrygadiera. W styczniu 2015 r. nadbrygadier Gustaw Mikołajczyk został powołany na stanowisko zastępcy Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej.

Podczas uroczystości przekazania obowiązków Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam

Struzik docenił jego dotychczasową pracę, honorując go Medalem Pamiątkowym „Pro Masovia”.

– Powołanie nadbrygadiera Gustawa Mikołajczyka na stanowisko zastępcy Komendanta Głównego PSP jest dowodem wielkiego uznania dla jego dotychczasowych dokonań, działań realizowanych z pełnym profesjonalizmem i zaangażowaniem. Jego fachowa wiedza, umiejętności, dotychczasowa postawa i doświadczenie są gwarancją, że będzie wypełniał swoje nowe obowiązki rzetelnie i kompetentnie – mówił podczas uroczystości Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik.

(red) (r.f.)

NA SZLAKU GENERAŁA WŁADYSŁAWA ANDERSA

Na początku grudnia ubiegłego roku przedstawiciele „Zielonego” wzięli udział w uroczystościach na Monte Cassino.

W dniach 6 i 7 grudnia 2014 roku przedstawiciele Zespołu Szkół im. Jędrzeja Śniadeckiego w Pionkach wzięli udział w uroczystościach państwowych poświęconych żołnierzom generała Władysława Andersa, którzy walczyli o zdobycie Monte Cassino. Zielone reprezentowała Monika Delega z kl. III FT, laureatka II edycji Ogólnopolskiego Konkursu Historycznego „Pamięć Nieustająca”, zaś Jacek Malicki, nauczyciel historii pełnił rolę opiekuna 6 laureatów tego konkursu. Oprócz Moniki Delegi grupę laureatów konkursu tworzyli: Julita Hinz z Wejherowa, Aleksandra Fotek z Chełma, Vadym Jaroshevskiy z Lublina, Radosław Budyta z Jasięna i Mikołaj Jasiński z Piastowa. Wszyscy laureaci wraz z opiekunem do Włoch udali się specjalnym samolotem, na pokładzie, którego znajdowała się oficjalna, 150-osobowa delegacja rządu III RP. Po wylądowaniu na lotnisku w Rzymie w godzinach porannych 6 grudnia 2014 r. uczestnicy zostali zakwaterowani w hotelach: Edra Palace i Al. Boschetto w Cassino. Kolejnym ważnym punktem pobytu była uroczystość w San Vittore de Lazio. W ceremonii odsłonięcia nowego narodowego miejsca pamięci we Włoszech wzięła udział ponad 150-osobowa delegacja z Polski,

m.in. weterani walk spod Monte Cassino, minister kultury Małgorzata Omilanowska, wicemarszałek Sejmu, Elżbieta Radziszewska, władze Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa na czele z sekretarzem Andrzejem Krzysztofem Kunertem. Uroczystość uświetnił swoją obecnością biskup połowy Wojska Polskiego, ks. bp. Józef Guzdek, a także przedstawiciele Kancelarii Prezydenta, Ministerstwa Obrony Narodowej i Wojska Polskiego. Obecni byli również przedstawiciele włoskich władz lokalnych i grupa polskiej młodzieży, która także została gorąco powitana. Po uroczystości uczestnicy delegacji zwiedzili okolicznościową wystawę przy miejscowym XV-wiecznym kościełku Santa Maria del Soccorso, złożyli kwiaty przed włoskim pomnikiem ofiar cywilnych i wojskowych. Wspólnie z mieszkańcami San Vittore del Lazio obejrzeli również pokaz musztry paradnej i wysłuchali koncertu Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Istotnym elementem w budowie przyjaźni między narodem polskim i włoskim była w sobotni wieczór uroczysta kolacja przygotowana na 300 osób.

– W niedzielę 7 grudnia 2014 r. nasza delegacja uda się na spotkanie z opatem Monte Cassino o Do-

nato Ogliari. Następnie uczestniczyliśmy w mszy św. w kaplicy opactwa. Znaleźliśmy także chwilę czasu na zwiedzenie klasztoru benedyktynów na Monte Cassino. W tak wyjątkowym nastroju udaliśmy na Polski Cmentarz Wojenny, gdzie delegacja polska złożyła wieńce relacjonując swój pobyt we Włoszech Monika Delega. Jeśli poszukamy informacji poświęconych historii cmentarza wojennego na Monte Cassino, to dowiemy się wielu ciekawych faktów. Z kronik historycznych wyczytamy, iż w San Vittore del Lazio, przy jednym z dwóch szlaków bitewnych i komunikacyjnych nazywanych „Drogą do Piekieł”, prowadzących na pole walki o Monte Cassino, w połowie maja 1944 r. ulokowano miejsce tymczasowego pochówku poległych żołnierzy. Była to jedna z dwóch pierwszych nekropoli (druga była w miejscowości Acquafondata), gdzie chowano poległych pod Monte Cassino. W 1945 r. szczątki żołnierzy zostały przeniesione na Cmentarz Monte Cassino, a nade wszystko wraz z znajdującym się na wzgórzu klasztorem benedyktynów było w czasie drugiej wojny światowej kluczową niemiecką pozycją obronną na tzw. linii Gustawa, mającą uniemożliwić aliantom zdobycie Rzymu. 18 maja 1944 r. po niezwykle zaciętych walkach zdobył je 2. Korpus Polski dowodzony przez gen. Władysława Andersa. W bitwie zginęło 923 polskich żołnierzy, 2931 zostało rannych, a 345 uznano za zaginionych, opowiada o historię cmentarza wojennego,

laureatka z Zielonego. Po zakończeniu oficjalnych uroczystości udaliśmy się na obiad, a następnie z lotniska w Rzymie powróciliśmy do Warszawy już późnym wieczorem. Pełni cudownych przeżyć i na wiele długich lat nie zapomnimy pobytu na Monte Cassino – z wypiekami na twarzy podsumowuje swoją wycieczkę – nagrodę Moniki.

– Serdecznie dziękuję mojej wspaniałej grupie laureatów konkursu za godne uczczenie dokonań wojennych żołnierzy polskich we Włoszech pod dowództwem generała Władysława Andersa. Miło było patrzeć na roześmiane twarze młodych ludzi, ale wyjątkowo poważnych w swojej postawie podczas uroczystości patriotycznych. Przypomnienie, jaka spotkała grupę polską na szlaku generała Władysława Andersa jest dowodem, iż należy organizować częściej tego typu „żywe lekcje historii”, komentuje opiekun grupy Jacek Malicki. Z całego serca pragnę podziękować organizatorom wyjazdu na Monte Cassino, a nade wszystko Fundacji „Ostoja przy Wiśle”, która przyczyniła się do zorganizowania wyjazdu do Włoch, a także ufundowanie głównej nagrody za zdobycie Grad Prix przez Zielone, jakim był komplet sprzętu multimedialnego. Bez udziału p. Joanny Pogórskiej i p. Aleksandra Rowińskiego, prezesów fundacji, nie było by nagrody – wycieczki, podsumowuje swój pobyt na ziemi włoskiej, belfer z Zielonego Jacek Malicki.

Zespół Szkół im. Jędrzeja Śniadeckiego w Pionkach

LUBIMY PRZYRODĘ

Scenariusz, reżyseria i realizacja – Sławomir Wąsik, muzyka – Robert Letkiewicz, czytała – Krystyna Czubówna – to najlepsza recepta do doskonały film przyrodniczy.

W środę jedenastego lutego w Centrum Aktywności Lokalnej odbyła się premiera filmu Sławomira Wąsika „Kozienicki Park Krajobrazowy Zielone Serce Mazowsza”.

W filmie najważniejszy jest obraz i emocje. A w filmie przyrodniczym jest dużo emocji. Jest tam śmierć, ale i są narodziny. To wszystko udało się osiągnąć dobrze znanemu miłośnikowi przyrody Sławomirowi Wąsikowi.

– Kozienicki Park Krajobrazowy jest jednym z najstarszych w Polsce. W jego zasięgu znajduje się piętnaście rezerwatów – mówił tuż przed uroczystą premierą dyrektor Mazowieckiego Zespołu Parków Krajobrazowych Sylwester Cholaś.

Sam film, którego autorem jest Sławomir Wąsik i powstał na zlecenie Kozienickiego Parku Krajobrazowego trwa około dwudziestu minut. Opisuje nie tylko piękno naszej lokalnej przyrody, ale odwołuje się rów-

nież do bogatej historii Puszczy Kozienickiej, która na przestrzeni dziejów była świadkiem wielu, czasami dramatycznych wydarzeń.

– Co prawda film powstał na zamówienie Kozienickiego Parku Krajobrazowego i na podstawie określonych założeń, ale starałem się przedstawić w nim nie tylko suche fakty, liczby, które można znaleźć w internecie ale przede wszystkim to co piękne i naturalne a Puszcza Kozienicka z bogactwem flory i fauny jest po prostu przepiękna – mówił autor filmu Sławomir Wąsik.

Film „Kozienicki Park Krajobrazowy Zielone Serce Mazowsza” uzupełnia doskonałą muzyka, którą skomponował Robert Letkiewicz. Całość uzupełnia doskonała muzyka Roberta Letkiewicza. A czytała lektorka obdarzona nienaganną dykcją Krystyna Czubówna. Przez lata była jedną z najbardziej rozpoznawalnych twarzy



televizyjnej „Panoramy”. Od lat podkłada głos do programów telewizyjnych i filmów przyrodniczych.

Wąsik, Letkiewicz, Czubówna – to najlepsza recepta na doskonały film przyrodniczy.

– Filmowanie i fotografowanie przyrody jest nie tylko bardzo trudne, ale i czasochłonne. Mam nadzieję, że nakręci Pan jeszcze wiele filmów w tym i o parkach wchodzących w skład Mazowieckiego Zespołu Parków Krajobrazowych – mówił tuż po projekcji wyraźnie wzruszony Sylwester Cholaś.

– Moim zamiarem było, aby film wpływał na odbiorcę, aby przekazywał to piękno, które

sam czuję i widzę. Dla filmowca, która utrwała przyrodę ważne jest, aby robił to z uczuciem – podsumował projekcję swojego filmu Sławomir Wąsik.

Film „Kozienicki Park Krajobrazowy Zielone Serce Mazowsza” – powstał na zlecenie Mazowieckiego Zespołu Parków Krajobrazowych w ramach zadania „Zielone serce Mazowsza – kampania edukacyjno – informacyjna o mazowieckich parkach krajobrazowych”. W całości został sfinansowany z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie.

(r.f.)

STATYSTYKA – BIEDNIE CZY BOGATO

Okoliczne gminy wyprzedzamy i to dość zdecydowanie, chociaż okupujemy środek tabeli. Przegrywamy z naszym najbliższym sąsiadem, do którego lubimy się często porównywać.

Jedna z ogólnopolskich agencji informacyjnych opublikowała dane statystyczne a w zasadzie ranking gmin w szeregu od najwyższych do najniższych dochodów własnych za 2013 rok. W zestawieniu ujęto dwa tysiące czterysta trzydzieści samorządów (2413). W odróżnieniu od innych rankingów, szczególnie tego prezentowanego, co roku przez jedną z ogólnopolskich gazet nie zastosowano tu podziału na miasta duże i małe, czy też miasta powiatowe. Zaznaczono jedynie, czy jest to gmina miejska, wiejska, czy miejsko-wiejska.

Nasze miasto – Pionki (gmina miejska) w tym zestawieniu przygotowanym przez ogólnopolską agencję informacyjną znajduje się w środku tabeli na osiemset trzydziestym szóstym miejscu (836) z dochodem na jednego mieszkańca – 1393,27 zł. Zwoleń, jako gmina miejsko-wiejska jest daleko za nami. Zajmuje, bowiem tysiąc dwieście dziewięćdziesiąte siódme miejsce (1297) z dochodem na jednego mieszkańca – 1152,79 zł. Także i Lipsko jest daleko za nami, chociaż klasyfikowane jest wyżej od Zwoleń. Z dochodem na jednego mieszkańca nieco ponad tysiąc dwieście złotych – 1210,23 zł zajmuje tysiąc sto siedemdziesiąte szóste miejsce (1176). Z kolei wchodząca w strukturę Powiatu Radom-

skiego Hża (klasyfikowana, jako gmina miejsko-wiejska) okupuje dolną część tabeli. Tam dochód na jednego mieszkańca to trochę ponad osiemset złotych, co przełożyło się na tysiąc dziewięćset siódme miejsce (1907). Niestety nie możemy porównywać się z Kozienicami. To miasto ujęte, jako gmina miejsko-wiejska zajmuje górne miejsce w tabeli – osiemdziesiąte pierwsze. Tam dochód na jednego mieszkańca w 2013 roku oszacowany został na prawie trzy tysiące złotych – 2860,73 zł. Ale już na przykład taka Jedlnia Letnisko (gmina wiejska) zajmuje tysiąc pięćset pięćdziesiąte czwarte miejsce (1554) miejsce z chodem przekraczającym niewiele ponad tysiąc złotych – 1027,78 zł. Również Garbatka Letnisko sklasyfikowana została znacznie niżej niż nasze miasto.

Zajmuje tysiąc dwieście trzydzieste szóste miejsce (1236) z dochodem 1187,29 złotych.

Daleko za nami jest również nasz najbliższy sąsiad. Otóż Gmina Pionki ujęta, jako gmina wiejska zajmuje odległe, bo aż dwa tysiące sześćdziesiąte ósme miejsce z dochodem na jednego mieszkańca – 781,96 zł.

Niezmiennie i to niezależnie, kto i na jakich zasadach sporządza rankingi w zestawieniu najbogatszych gmin przewodzi gmina wiejska Kleszczów, gdzie dochód na jednego mieszkańca wyliczony został na poziomie ponad czterdziestu tysięcy złotych – 44 391,11 zł. Tabelę zamyka (2413 miejsce) ostatnia w tym zestawieniu wiejska gmina Jarocin z województwa podkarpackiego z dochodem na jednego mieszkańca – 387,48 zł.

(red) (r.f.)

SAMA WYMYŚLAM, O CZYM CHCĘ PISAĆ

Chodziła do popularnej „trójki”. Ukończyła również pionkowski ogólniak. Debiutowała wierszem o zsiadłym mleku, a teraz ukazała się jej powieść.

Renata Choluj (ur. 1971) – pochodzi z Pionek, ukończyła pionkowską szkołę podstawową i LO im. Marii Dąbrowskiej. Studiowała polonistykę na KUL-u. Obecnie mieszka w Holandii. W grudniu 2014 r., nakładem krakowskiego wydawnictwa Nokturn, ukazała się jej debiutancka książka „Geriavity. Powieść w 49 kapsułkach”. Powieść cieszy się olbrzymią popularnością wśród holenderskiej Polonii oraz zdobywa coraz większe uznanie w kraju.

Przemysław Maksym: Jak Pani wspomina dzieciństwo w Pionkach?

Renata Choluj: Wspominam z sentymentem, rzecz jasna. A sentymenty narastają wraz z wiekiem. Moje dzieciństwo przypadło na lata 70. i 80. Były to czasy wyżu demograficznego. Pionki tętniły życiem, na każdym podwórku wrzeszczały dzieciaki. Miałam pewnie te same rozrywki, co większość z nich: zimą sanki, latem Staw Górny, berek, gra w klasy, w chowanego, schadzki pod osiedlowym trzepakiem ... Bez komputera, ale za to z czarno-białym telewizorem marki „Lazuryt”.

A czasy szkolnej podstawówki?

Chodziłam do „trójki” na Leśnej (obecne Gimnazjum nr 1). Wówczas moja szkoła miała ambicje sportowe, zimą wszyscy jeździliśmy na łyżwach. Najzdolniejsi panczeniści osiągnęli spore sukcesy. Ale moją osobistą ambicją było przetrwać wf (śmiech). Prawdę mówiąc, byłam raczej fajtlapą. Nie udało się także rozbudzić we mnie muzycznych talentów, drewniane ucho mam do dziś. Najbardziej lubiłam, kiedy nasza polonistka, pani Mirosława Mucha zadawała nam wypracowania na jakiś wolny temat. I właściwie tak zostało do dziś, bo przecież sama wymyślałam tematy, o których chcę pisać. No i nigdy nie zapomnę, jak z koleżankami biegałyśmy na długiej przerwie po ciepłe pączki do Maciąga (cukiernia przy ul. Kozienickiej – przyp. red.). Później już żadne inne pączki nie smakowały tak wspaniale!

Na Pani stronie internetowej www.geriavity.pl można przeczytać, że debiutowała Pani wierszem o zsiadłym mleku. Nietypowa inspiracja...

Rzeczywiście, niezbyt wzniosła. Ale ja po prostu staram się unikać patosu oraz... lubię zsiadłe mleko.

A jak radziła sobie Pani w liceum?

Hmmm... Jakoś przebrnęłam przez klasówki z przedmiotów ścisłych. Pan dyrektor Pietraszewski namówił mnie na klasę matematyczno-fizyczną. Osobiście dopilnował, żebym nauczyła się fizyki chociaż na marną trójczynę, a potem pobłażliwie wynagradzał moje rozpaczliwe wysiłki czwórka...

A polski? Co Pani czytała?

Grzeczniutko wszystkie lektury! Pani profesor Irena Kulawik umiała nas zagonić do roboty. Nawet teraz, po latach, kiedy wysyłałam jej egzemplarz „Geriavitów”, miałam obawy, że książka wróci do mnie cała pokreślona na czerwono...

Oj, mam przecucie, że chyba tak się nie stało!

Rzeczywiście, nie. Dostałam w odpowiedzi wrzeszczący list. A wracając do tematu książek – w Pionkach były dwie dobre księgarnie! Maleńka, klimatyczna na Kolejowej i większa na Alejach Lipowych, do tej drugiej miałam blisko. Do dziś pamiętam zapach tego miejsca... Stamtąd pochodzi moja pierwsza biblioteczka. Czytałam wszystko, co mi w ręce wpadło, od „Słowa Ludu” po klasyków. A w liceum nakręcały nas wszystkich modne wówczas buntownicze nazwiska: Stachury, Bursy, Wojaczka...

A teraz czym Pani się zajmuje?

Uczę Holendrów polskiego w Aloysius College w Hadze. Pyszna zabawa: oni charczą, ja szeleszczę. Ale w Holandii mieszkam tylko czasowo, na pewno wrócę do Polski.



Do Pionek?

Mieszkam w Warszawie, ale do Pionek wpadam regularnie. Odwiedzam rodziców i swoje koleżanki. A poza tym, gdzie miałabym chodzić na grzyby? Wiadomo, podgrzybki i maślaki z naszych lasów są najlepsze!

Chciałaby Pani na koniec coś powiedzieć swoim pionkowskim „ziomalom”?

Tak! Chciałabym serdecznie pozdrowić Pionki oraz zaprosić wszystkich do przeczytania „Geriavitów” i zaglądania na mojego bloga. Fragmenty książki i inne moje teksty znajdują się na stronie www.geriavity.pl (bezpośrednio ze strony wchodzi się na bloga). Jeśli ktoś zechce do mnie napisać, mój adres mailowy także tam jest.

Może jeszcze podpowiemy czytelnikom, gdzie można kupić „Geriavity”?

Racja! Książkę można kupić bezpośrednio w wydawnictwie Nokturn, na Allegro oraz w dowolnej księgarni internetowej.

Rozmawiał Przemysław Maksym

„Nad Zagożdżonką”

Adres Redakcji: 26-670 Pionki, ul. Leśna 9, Tel. 48 384 85 16, e-mail: prasa@pionki.pl www.nadzagodzdzonka.pl

Zespół redakcyjny: Redaktor Naczelny: Roman Fido. Stali współpracownicy: Mariusz Zygałdo, Jacek Malicki, Zdzisław Ruba, Przemysław Maksym.

Skład komputerowy: SKAUT.PL

Nakład 500 sztuk. Wydawca: Miejskie Centrum Kultury i Biblioteka, 26-670 Pionki, ul. Radomska 1

Druk: SKAUT.PL 26-600 Radom, ul. Lubelska 9/11

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Jednocześnie zastrzega sobie prawo adiustacji oraz opatrywania własnymi tytułami materiałów nie zamówionych. Redakcja nie zamieszcza materiałów nie podpisanych.